GAZETA USTROŃSKA

TELEWIZYJNA RYWALIZACJA

BESKIDZKIE CZARDASZE

NA TURKA

Nr 31 (1130) **1 sierpnia 2013 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

IV Military festiwal uświetnił pokaz komandosów. **Fot. W. Suchta**

KOSZERNE I WEGAŃSKIE

Rozmowa z Barbarą Musioł-Mironowicz, właścicielką restauracji i pokoi gościnnych „Pod Tułem”

Dla ustroniaków Tuł jest częstym celem wędrówek. Zastaną tam pani lokal. Jak została pani jego właścicielką?
W 2006 roku powstał pomysł, żeby kupić obiekt z przeznaczeniem na wynajem. W trakcie remontu postanowiliśmy z mężem spróbować sił w gastronomii. Prześledziliśmy historię budynku, a szczególnie interesowały nas jego losy jeszcze sprzed utworzenia tu schroniska PTTK. Okazało się, że willę wybudował cieszyński przedsiębiorca, otworzył w niej restaurację oraz prowadził pokoje gościnne. Wróciliśmy więc do korzeni. Postanowiliśmy też nie zmieniać nazwy poprzedniego właściciela, czyli pozostawić określenie schronisko. Z perspektywy czasu wiem, że to był błąd.
Dlaczego?
Mimo iż lokal był całkowicie prywatny i nie miał już nic wspólnego z PTTK-iem, ludzie traktowali go dalej jak schronisko turystyczne. Nie mogło takim być, bo to ograniczało naszą działalność.

(cd. na str. 2)

PODWÓJNY SYGNAŁ

Od marca Ustroń objęty został zasięgiem naziemnej telewizji cyfrowej. Miało to spowodować radykalną poprawę odbioru, tymczasem na sporych obszarach naszego miasta praktycznie niektórych kanałów nie można odbierać. Jeden z mieszkańców Ustronia zwrócił się do Urzędu Komunikacji Elektronicznej z prośbą o wyjaśnienie zaistniałej sytuacji. Dokonano niezbędnych pomiarów, przyjechał nawet specjalnie wyposażony samochód i stwierdzono, że faktycznie nie wszędzie można odbierać naziemną telewizję cyfrową. W piśmie z 8 lipca skierowanym do mieszkańca czytamy m.in.:

Zastosowana technologia wymaga wysokiej precyzji synchronizacji parametrów emisyjnych wszystkich obiektów nadawczych. Podczas przeprowadzonych pomiarów stwierdzono brak możliwości odbioru z lokalnego obiektu nadawczego, co wynikało m.in. z niezachowania właściwych opóźnień czasowych w pracach wszystkich nadajników pracujących w systemie SFN. Dlatego o zaistniałym problemie powiadomiono opera-

(cd. na str. 4)

KOSZERNE I WEGAŃSKIE

(cd. ze str. 1)

Stało się to źródłem nieporozumień i konfliktów. Nazwa źle się kojarzyła marketingowo naszym potencjalnym klientom, a przecież od samego początku oferowaliśmy usługi o dużo wyższym standardzie niż schroniska PTTK. Po półtorej roku zmieniliśmy nazwę, żeby uciąć wszelkie spekulacje dotyczące funkcjonowania obiektu.

Czy już przyzwyczajono się do tego, że pod Tułem działa restauracja, a nie schronisko?

Trochę walczymy z wiatrakami. Najtrudniej wytłumaczyć turystom indywidualnym, że lokal leżący niedaleko szlaków turystycznych schroniskiem nie jest i nie działa na zasadach schroniska. Czyli nie zawsze udzielamy gościny, nie zawsze jest wolny pokój, nie zawsze można wejść, a dotyczy to również wiaty i terenu wokół restauracji. Nie przysłużył nam się internet. To jest takie medium, gdzie każdy może pisać, co chce, a chce się najczęściej krytycznie, obraźliwie, niekorzystnie. Na stu zadowolonych klientów opinie wpisze jeden, a z niezadowolonych co drugi. Było mi trudno czytać często nieprawdziwe informacje, ale mam nadzieję, że to już przeszłość. Ja wykorzystuję internet do tego, żeby zawiadamiać, kiedy lokal będzie zamknięty. Uzupełniam te wpisy bardzo skrupulatnie. Nie rozstaję się też z telefonem, dlatego, jeśli ktoś chce, znajdzie potrzebne informacje. Radzę właśnie z tego korzystać, a nie, jak niektórzy turyści, z map sprzed 30 lat.

Trzeba przyznać, że w niełatwym miejscu prowadzi pani działalność. Co w takim razie skłoniło panią do inwestowania, zwłaszcza że budynek nie był w najlepszym stanie?

W opłakanym, można powiedzieć, i to zarówno jeśli chodzi o sprawy techniczne, jak i markę. Na pewno swoją rolę miał w tym mój tata, który jest człowiekiem lubiącym wyzwania. Razem z moim mężem wymyślili, że fajnie byłoby mieć restaurację, w której można zjeść dobry obiad. I teraz ja muszę się z tym męczyć. Oczywiście żartuję, a mówiąc poważnie, też należę do ludzi wciąż stawiających sobie nowe zadania. Okazało się, że gastronomia to dziedzina, w której dobrze się czuję. No i miejsce jest piękne.

B. Musioł-Mironowicz. Fot. M. Niemiec

Nie bała się pani, że klienci tu nie dotrą?

Klient bez trudu znajdzie obiekt dobrej jakości, bez względu na odległość. Nigdy nie patrzyłam na siebie jako na osobę, która posiada restaurację. Restauracją się żyje, a jeśli jest ona w takim miejscu, to jej prowadzenie jest w pewnym sensie sposobem na życie. Oczywiście również na zarabianie pieniędzy. Mam ten komfort, że pracuję z ludźmi, którzy dzielą ze mną tę pasję. Załoga jest oddana w 110 procentach, dotyczy to zarówno kuchni, jak i obsługi kelnerskiej. Trzeba pamiętać, że dobrej restauracji nie tworzy sam właściciel, ale ludzie, którzy przez 12, 14 godzin są do dyspozycji gości, obsługują ich do białego rana i nierzadko od rana. Na sukces złożyli się więc zaangażowani pracownicy, moja praca i wiara, że można tu stworzyć coś wartościowego.

Na naszym terenie są dwie szkoły gastronomiczne, a ponoć trudno znaleźć młodego pracownika, który nie chciałby od razu dużo zarabiać, niewiele dając w zamian.

Załoga nieczęsto się zmienia, lokal się rozbudowuje i ten fakt tworzy nowe miejsca pracy, ale udaje się znaleźć ludzi odpowiedzialnych i pracowitych. Rzeczywiście wśród bardzo młodych ludzi zdarzają się tacy, którzy mają niebywałe wymagania co do warunków pracy, bywa że pierwszej w życiu. Zdarzają się kelnerki jednej imprezy, które nie tylko nie pokazują się drugi raz w pracy, ale nawet nie odbierają telefonów.

A ci, co zostają?

Muszą sprostać moim bardzo wysokim wymaganiom, ale też mają możliwość przyzwoicie zarobić. Praca jest trudna, bo nie da się omówić każdej potencjalnej sytuacji. Trzeba wychodzić z własną inicjatywą, żeby osiągnąć cel, jakim jest zadowolenie klienta. Zatrudniam dużo osób z najbliższej okolicy. Mój tata śmieje się nawet, że jak osoba starająca się o pracę nie widzi sprzed restauracji dachu własnego domu, to nie ma szans. Bo przekonałam się, że tutejsi mieszkańcy wiedzą, co to praca.

Pani lokal jest znany z organizacji przyjęć weselnych. Czy ta branża bardzo zmieniła się w ostatnich latach?

Ogromnie. Wyśmienite jedzenie dostosowane do gustów klientów to jest już oczywistość. Teraz lokale prześcigają się w estetyce, pomysłowości podania i dodatkowych atrakcjach. Zwraca się uwagę na kolorystykę sali i stołu, dostosowaną do strojów młodej pary, tworzy się wymyślne dekoracje kwiatowe. Obecnie prezentacja sali, obsługa, menu zależy tylko i wyłącznie od inwencji i zasobności portfela klienta. Jeśli chodzi o rozrywki, to popularne są pokazy barmańskie, iluzjonistyczne, sztucznych ogni, występy kapel góralskich i co tylko dusza zapragnie. Przygotowywaliśmy wesele dla panny młodej, która była Tajlandką, innym razem przyjęcie koszerne. Koniecznie trzeba mieć w ofercie dania wegetariańskie i wegańskie. Jednak ostatnimi czasy najważniejszym wymogiem jest wyłączność w lokalu. Rodziny są w stanie zapłacić za wynajęcie całego lokalu, by poczuć się swobodnie i komfortowo, mimo iż druga sala jest całkowicie oddzielona, ma osobne wejście, windę, taras.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Monika Niemiec**

---

to i owo z okolicy

Anna Bednarska-Czerwińska, dyrektor Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Cieszynie, została odwołana ze stanowiska. Zarząd Powiatu Cieszyńskiego podjął tę decyzję 19 lipca.

* * *

Jesienią tego roku skoczowscy policjanci przeprowadzą się do nowej siedziby. Budynek wzniesiono obok ronda za Wisłą, w części miasta zwanej Zabawą. Wewnątrz i na zewnątrz obiektu trwają prace wykończeniowe.

Podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej (do 4 sierpnia) swoje stoisko przed Domem Zdrojowym ma wiślańska biblioteka. Podobnie jak w latach ubiegłych oferowane są książki za symboliczne parę złotych. Lektury przekazali czytelnicy.

* * *

Oddział Związku Hodowców Gołębi Pocztowych w Strumieniu liczy kilkudziesięciu członków. Są oni skupieni w pięciu sekcjach, które działają w Bąkowie, Zbytkowie, Chybiu, Strumieniu oraz w Drogomyślu.

* * *

W Cieszynie odbyła się Międzynarodowa Wystawa Kotów Rasowych. W Hali Widowiskowo-Sportowej można było oglądać koty różnych ras. Dominowały koty, które przyjechały z Czech, Słowacji czy Francji. Ale dachowców również nie brakowało.

* * *

Pierwsza wzmianka o Kończycach Małych pochodzi z 1305 roku. Mieszkańcy zasiedlili na początek tereny nad rzeką Piotrówką. W kolejnych wiekach właściciele wsi często się zmieniali. Przed wojną folwarkami zarządzała rodzina Folwarcznych. Wieś ta jest rówieśniczką Ustronia...

* * *

Cieszyn, po przejęciu budynku dawnego dworca kolejowego, dostał w spadku kilka obiektów. Wśród nich jest... schron przeciwlotniczy. Budowla ulokowana jest pod ziemią, niedaleko pierwszego peronu, a pochodzi z 1943 roku.

* * *

Strażacy z Cieszyna i Czeskiego Cieszyna oraz władze obu miast spotkali się przy pamiątkowej tablicy umieszczonej na budynku w sąsiedztwie granicznego mostu Wolności. Są na niej nazwiska pięciu strażaków, którzy zginęli w nierównej walce z żywiołem podczas „powodzi stulecia" w lipcu 1970 roku. Pod tablicą pojawiły się wiązanki kwiatów i zapalono znicze. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

SPOTKANIE Z SYLWIĄ CIEŚLAR

Towarzystwo Miłośników Ustronia i Muzeum Ustrońskie zapraszają na spotkanie z Sylwią Cieślar na temat „Dom w Amazonii, spotkanie z wolontariuszką misyjną”, które odbędzie się w Muzeum w piątek 2 sierpnia o godz. 17.00. Podczas spotkania Sylwia zaprezentuje fotografie z Amazonii oraz wykona kilka piosenek z własnym akompaniamentem na gitarze.

* * *

MUZEUM POSZUKUJE KOLYBY

Muzeum Ustrońskie posiada lokomotywę z cegielni w Nierodzimiu i zdekompletowany wagonik, na którym brak kolyby. Po likwidacji cegielni były one przejmowane przez okolicznych mieszkańców. Prosimy o przekazanie jednej z nich, aby lokomotywa, będąca obecnie w trakcie remontu, wraz w wagonem stanowiła ciekawy i kompletny eksponat.

* * *

III FESTIWAL TALENTÓW W USTRONIU

Już 3 sierpnia w ustrońskim amfiteatrze odbędzie się Festiwal Talentów Dzieci i Młodzieży. Finaliści zaśpiewają i zatańczą, a w tych dwóch kategoriach oceniać ich będzie kilkuosobowe, profesjonalne jury. Ponieważ wystąpi ponad 20 uczestników, otwarte próby zaczną się już od godz.14.00, a impreza rozpocznie się o 16.00. Koło godziny18.00 Dziecięco-Młodzieżowy Teatr Muzyczny „Protalent” przedstawi fragmenty bajecznie kolorowego musicalu „Śpiąca królewna”, po którym nastąpi ogłoszenie wyników, wręczenie nagród i występy laureatów.

Całość poprowadzi Aleksandra Mrzyk-Sylwestrzak, główna organizatorka przedsięwzięcia, od lat promująca młode talenty, pomagająca im w trudnej drodze do kariery artystycznej, założycielka „Protalentu” i twórczyni wielu ciekawych inscenizacji bajkowych i musicalowych.

Wstęp wolny. **(bnż)**

* * *

GDZIE BIJĄ ŹRÓDŁA?

Oczywiście w górach, a dokładniej w Ustroniu. Cykliczna impreza pod tym właśnie tytułem kolejny raz otworzy swe podwoje przed wszystkimi chętnymi, którzy chcą zetknąć się z folklorem i posłuchać folkowej muzyki. 15 sierpnia o godz. 16.00 na scenie ustrońskiego amfiteatru pojawiają się artyści, nawiązujący programem do regionalizmów, muzyki i tańców Beskidów i Karpat, słowiańskiej obyczajowości.

Słowem całość zwiąże znany w Europie Józef Broda – czasem sam pośpiewa czy zagra na unikalnych instrumentach. Zespół Regionalny „Koniaków” przedstawi góralskie scenki, zatańczy i zaśpiewa, a na koniec w folkowym i biesiadnym repertuarze zobaczymy instrumentalno-wokalną grupę Free Village.

Wstęp wolny. **(bnż)**

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Karol Madzia	lat 69	ul. Partyzantów
Florian Stec	lat 80	ul. Źródlana
Małgorzata Kłapsia	lat 83	ul. Źródlana
Adam Śliwka	lat 52	ul. A. Brody
Andrzej Kasiuk	lat 55	ul. Bażantów
Andrzej Misiuga	lat 55	ul. Długa

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn.-pt. 8.00-15.00 sob. 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 33 854 34 83
tel. 604 55 83 21

22 VII 2013 r.
Z ul. Lipowskiej zabrano do schroniska dla zwierząt wałęsającego się psa.
23 VII 2013 r.
Mieszkaniec ul. 3 Maja po odwiedzinach u kolegów na os. Manhatan zakłócał spokój na klatce schodowej jednego z bloków. Po krótkiej interwencji strażnicy przekazali go rodzinie.
23 VII 2013 r.
Strażnicy kontrolowali stan techniczny znaków drogowych oraz stan mostków na ścieżce rowerowej do Polany. Stwierdzono konieczność naprawy jednego mostku w Polanie.
24 VII 2013 r.
Strażnicy przeprowadzili kontrolę porządkową odnośnie nieczystości stałych i ciekłych w Hemanicach i Zawodziu Dolnym. Nie stwierdzono nieprawidłowości.
24 VII 2013 r.
Dwie padnięte sarny przekazano do utylizacji. Jedną z ul. Krzywaniec, drugą z ul. Skoczowskiej.
24 VII 2013 r.
Podczas kontroli stwierdzono, że właściciel jednej z posesji błędnie wypełnił deklarację śmieciową nie podając wszystkich osób zamieszkałych.
25 VII 2013 r.
Sprawdzano prawidłowość odbioru odpadów segregowanych przez odpowiedzialne za to firmy.
27 VII 2013 r.
Padłą sarnę z ul. Leczniczej przekazano do utylizacji.
27/28 VII 2013 r.
Zabezpieczano imprezy odbywające się w mieście.
28 VII 2013 r.
Na parkingu jednego z supermarketów wyrzucono z samochodu psa, po czym odjechano. Porzucone zwierzę przekazano do schroniska dla zwierząt.
28 VII 2013 r.
Dwa mandaty wystawili strażnicy za parkowanie na chodniku na ul. Grażyńskiego. **(ws)**

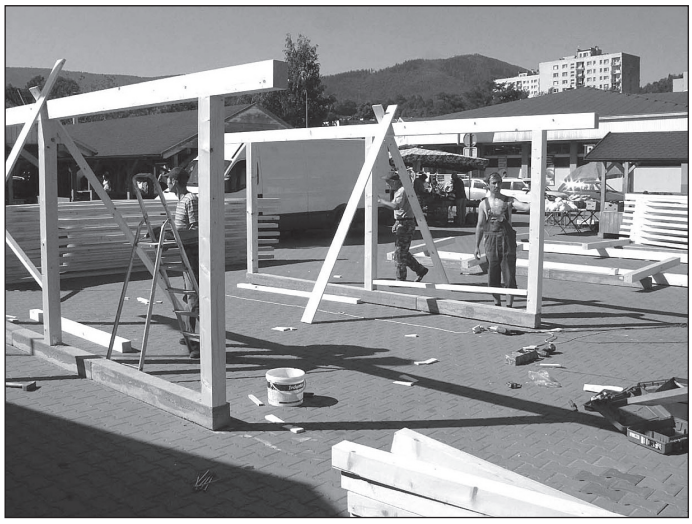

Powstały nowe stragany na targowisku. Fot. W. Suchta

UBEZPIECZENIA
- wszystkie Towarzystwa, wszystkie rodzaje ubezpieczeń.
BIURO KREDYTOWE banku Credit Agricole
- kredyty gotówkowe, hipoteczne.
AGENCJA TURYSTYCZNA "USTROŃ TRAVEL"
- bogata oferta obejmująca cały świat
(wczasy, wycieczki, obozy, itp.).
AGENCJA POCZTOWA
USTROŃ ul. A. Brody (plac targowy)
tel. 33 852-15-82, 607-604-602, 882-156-465
pn. - pt. 7.30 - 17.00, sob. 9.00 - 13.00

BIURO PODRÓŻY
Ustroń, Rynek 3,
tel.: 33 444 60 40
ustron@mea-travel.pl
mea travel
Wczasy i Wycieczki
Kolonie i Obozy
Bilety
www.mea-travel.pl

PODWÓJNY SYGNAŁ

(cd. ze str. 1)

tora nadajników MUX 3, firmę EMITEL , która dokonała niezbędnych korekcji, a w czasie najbliższym będzie dążyć do optymalizacji pracy całej sieci. Problem lokalnego braku odbioru multipleksu z Góry Czantoria będzie jeszcze tematem badań pomiarowych.

Czas mija, a odbioru jak nie było, tak nie ma.

- Mam masę skarg od mieszkańców, niektórzy pytają, czy np. kupili zły sprzęt, a to jest wina nadawcy. Kłopoty zaczęły się 21 maja, gdy to Katowice wyłączyły sygnał analogowy i puściły sygnał cyfrowy na kanale 41 - mówi prowadzący zakład RTV Alojzy Stoszek. - Obecnie w miejscu, gdzie jest dobry odbiór z Katowic, mamy 22 kanały w dobrej jakości. Kłopot jest na terenach, gdzie blisko jest nadajnik z Czantorii, a dotyczy MUX 3, czyli programów TVP1, TVP2, TVP Katowice, TVP Historia, TVP Kultura, TVP Polonia i Rozrywka. Kłopot jest też z MUX 1, czyli TVP1, TVP2, Info Kraków i kanały muzyczne. Granica dobrego odbioru przebiega w Hermanicach, potem w kierunku centrum jest coraz gorzej. MUX 3 nadawany jest na kanale 41 ze Skrzycznego, Czantorii i Katowic. Technicznie wygląda to tak, że do 45-50 kilometrów przy kilku sygnałach na tym samym kanale procesor w telewizorze wybiera sygnał lepszej jakości, natomiast sygnał docierający z nadajnika powyżej 50 km przychodzi z opóźnieniem i zakłóca sygnał z nadajnika bliższego, nakładając się na sygnał z Czantorii. Według mojej oceny procesor widzi wtedy dwa odrębne sygnały. To powinno być synchronizowane czasowo, by sygnały docierały w jednakowym czasie. Gdy jest ta synchronizacja czasowa, procesor odbiera sygnał lepszej jakości. Tymczasem są przypadki, że ktoś w związku z naziemną telewizją cyfrową kupił nowy telewizor i np. na ul. Fabrycznej nie ma 41 kanału, bo okazuje się, że antena odbiera dwa sygnały, z Katowic i Czantorii, przy czym jeden jest opóźniony. Skutkiem tego nie ma w ogóle obrazu. W niektórych rejonach, np. w okolicach ul. Solidarności, jest tak, że sygnał z Czantorii nakłada się na sygnał w Katowic, przy czym ten z Katowic jest odbity od zbocza Czantorii. Te niedogodności miały być usunięte, ale do dziś nic nie zrobiono. Problem jest znany Urzędowi Kontroli Elektronicznej. Telewizję cyfrową zakłada firma Emitel i ona się kontaktowała ze mną, twierdzili nawet, że winne są telewizory złej jakości. Tymczasem z doświadczenia wiem, że problem dotyczy również najnowszych telewizorów renomowanych firm. Rozwiązaniem jest prawdopodobnie synchronizacja nadajników. Wszystko polega na tym, że do 45-50 km może być nawet kilka nadajników i nie ma problemów. Kłopoty zaczynają się powyżej tej odległości, a nadajnik z Katowic jest od nas oddalony o 70 km. Bardzo dobrze jest u nas odbierana czeska cyfrowa telewizja naziemna. Ale oni nadają w MPEG2 w standardzie, systemie łatwiejszym do kodowania. Nasi przeszli zaraz na MPEG4 i mają kłopoty. Wiąże się to z tym, że czeska telewizja nie nadaje w jakości HD, a u nas TVP1, TVP2 jest w jakości HD w MPEG4, a reszta kanałów jest pod HD przygotowana. Czesi robią dopiero próby z MPEG4. Zmiany są nieuchronne, bo sygnał cyfrowy wprowadzamy jako jedni z ostatnich w Europie. W Chorwacji wszystko zrobiono dwa lata temu, od ręki, bez kłopotów. **Wojsław Suchta**

USTROŃ - ŻYWIEC

Ustroń bierze udział w Turnieju Europejskim - „Śląskie do przodu". Organizatorami są: Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego oraz Telewizja Katowice. Dzięki pozyskanym przez Miasto funduszom unijnym w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego m.in: odnowiono Miejską Bibliotekę Publiczną, wykonano imponujący mural na jej bocznej elewacji, odnowiono zaplecze i wnętrza MDK „Prażakówka", zrewitalizowano Park Kuracyjny wraz z amfiteatrem oraz wybudowano halę sportową przy Szkole Podstawowej nr 1.

Gra została podzielona na trzy etapy. Pierwszym etapem są rozgrywki plenerowe rywalizujących ze sobą miejscowości, z których tylko zdobywcy największej ilości punktów przejdą do drugiego etapu prowadzonego w studiu TVP Katowice. Etap trzeci to wielki finał, w którym rywalizować będą ze sobą zwycięskie miejscowości w swojej kategorii (wiejskiej, wiejsko-miejskiej, miejskiej).

Rywalem Miasta Ustroń w kategorii miejskiej jest Żywiec. Pierwszy etap miał miejsce 27 lipca. Ustroń reprezentowała czteroosobowa ekipa UM, która mogła zgromadzić połowę punktów. Drugą połowa w głosowaniu smsowym widzów.

Końcowe odliczanie punktów w wykonaniu M. Szczotki. **Fot. W. Suchta**

W Ustroniu rywalizacje prowadzil dziennikarz TVP Katowice Marek Durmała, który o turnieju powiedział:

- Jest to rywalizacja gmin, które chwalą się, w jaki sposób wydały pieniądze unijne. Nie jest to łatwe, bo trzeba mieć przede wszystkim pomysł, a dodatkowo spełnić określone kryteria. W przypadku Ustronia widać, że pomysł był i miasto udało się zmienić. Bywam często w Ustroniu i za każdym razem jestem pod wrażeniem. tego lokalnego sukcesu. Jeżeli chodzi o wymiar makro, to jest to promocja całego województwa śląskiego. Pokazujemy, że w skali kraju, i to jest policzone, pieniądze wydajemy najlepiej. W naszym programie wzięło już udział kilkanaście gmin z województwa śląskiego, a są to te miejscowości, które chcą i mają się czym pochwalić jak chociażby Ustroń. Gminy mobilizują się, by dobrze się przygotować do naszej wizyty. Są gminy potrafiące nas mile zaskakiwać. Najważniejsze w tym programie jest to, by na twarzach uczestników gościł uśmiech, by nie była to rywalizacja ponad wszystko, lecz pokazanie swych dokonań i wiedzy na temat Unii Europejskiej.

Emisja Turnieju Europejskiego – „Śląskie do przodu" w TVP Katowice odbędzie się 21 października 2013 r. o godz.19.25.

Głosy na naszą miejscowość będzie można oddawać za pomocą smsów przez 10 dni od momentu zakończenia emisji programu od 21 do 30 października. Tylko zwycięska ilość zebranych punktów zagwarantuje nam przejście do kolejnego etapu i umożliwi dalszą promocję Ustronia, a jednocześnie pokonanie Żywca.

Głosując na Ustroń należy wysłać SMS o treści: G1 pod numer 7075 (0,61zł/SMS). **(ws)**

W ostatni weekend temperatura sięgała 38° C. Zjechało wielu gości szukających ochłody nad Wisłą. **Fot. W. Suchta**

DZIENNIKARZE NA PIŁKARZY

2 sierpnia o godz. 18.00 na Stadionie Kuźni w Ustroniu odbędzie się mecz piłki nożnej BeskidzkaPilka.pl - KP Beskid Skoczów.

Drużyna zespołu BeskidzkaPilka.pl składa się z dziennikarzy największych sportowych portali w regionie (beskidzkapilka.pl, sportslaski.pl, 5ligabielska.rox.pl, sport.bielsko.biala.pl), oraz portalu gazetacodzienna.pl i „Głosu Ziemi Cieszyńskiej", dodatkowo zagrają w niej sędziowie KS Bielsko oraz przyjaciele naszego portalu. Na mecz wstęp wolny.

ARTYKUŁY WYSTROJU WNĘTRZ
MARKO
ROK ZAŁOŻENIA: 1995
Ustroń
ul. Cieszyńska 1
tel. 033 854-33-34
podłogi, drzwi, rolety, plisy, boazerie, korek, karnisze, siding

NOWA SIEDZIBA!
GET IN BANK
USTROŃ
ul. Grażyńskiego 1 (obok cukierni Bajka)
ZAPRASZAMY ! tel. 33 854 25 22
GET IN BANK

Młode alpejki z SRS Czantoria trenują na rolkach w Parku Kościuszki. Zajęcia prowadzi trener Mieczysław Wójcik. Spodziewane efekty w zimie. **Fot. W. Suchta**

Zdaniem Burmistrza

O obwodnicy mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Drogi publiczne w naszym mieście zaliczamy głównie do trzech kategorii - dróg wojewódzkich, powiatowych i miejskich. Większość z nas użytkując daną drogę nie zastanawia się, do kogo ona należy i kto odpowiada za jej stan.

Na terenie Ustronia mamy jedną drogę wojewódzką, czyli obwodnicę od granic miasta na północy w Nierodzimiu, po granice południowe w Obłaźcu. Opiekuje się nią Zarząd Dróg Wojewódzkich, instytucja samorządowa podległa Marszałkowi Województwa. Jak sami to określają, polega to na zarządzaniu liniowym, czyli najważniejszym elementem jest płynność przejazdu z punktu centralnego w województwie do punktu końcowego. Niestety przy takim podejściu ZDW w niewielkim stopniu jest zainteresowany tym, co się dzieje po obu stronach drogi. Mamy przykłady różnego rodzaju sytuacji konfliktowych i trudnych, co dotyczy np. utrzymania skrzyżowań będących teoretycznie w gestii zarządcy drogi wyższej kategorii, tymczasem miasto jest bardzo często zmuszone działać interwencyjnie. To dotyczy sprzątania, koszenia poboczy, utrzymania przejezdności zimą itp. Do tego trzeba dodać kłopoty z bezpiecznymi przejściami dla pieszych czy ułatwienia włączania się do ruchu, bo brak jest dróg zbiorczych, które mogłyby kanalizować ruch do skrzyżowań głównych.

Przedstawiłem pewne niedogodności związane z drogą wojewódzką w naszym mieście. Na pewno niewątpliwym plusem jest to, że mamy obwodnicę. Jesteśmy jednym z nielicznych miast uzdrowiskowych, do którego można się dostać drogą dwujezdniową. Pierwotnie dyskutowano, czy obwodnica się opłaca, czy potencjalni goście nie przejadą dalej nie zauważając Ustronia. Taki podejście zostało przez życie zweryfikowane. Starsi czytelnicy zapewne pamiętają, co się działo w centrum miasta, gdy obwodnicy jeszcze nie było. Dziś do tego musimy dołożyć kilkukrotny wzrost liczby pojazdów. Wystarczy spojrzeć na naszych sąsiadów z Wisły i Szczyrku, gdzie brak obwodnicy powoduje w pogodne sezonowe weekendy gigantyczne korki, duszenie się mieszkańców i gości spalinami. U nas to zjawisko zostało zmniejszone dzięki obwodnicy, a z drugiej strony specjalnie nie odczuwamy spadku liczby turystów.

Wbrew obawom, obwodnica działa na naszą korzyść, bo niejeden turysta, wiedząc, że gdzie indziej może być narażony na korki, decyduje się na odwiedziny Ustronia. Biorąc wszystko pod uwagę, co wiąże się z funkcjonowaniem tej drogi, zdecydowanie więcej jest korzyści niż niedogodności. Notował: **(ws)**

BESKIDZKIE CZARDASZE

W Beskidach z łatwością rozpoznaje się utwory grane przez nich podczas lokalnych koncertów, bo to z tradycji góralskiej i tutejszej wzięte. Ale na festiwalach międzynarodowych publiczność słucha ich ze zdumieniem, bo zwykle, prosto, takich dźwięków nie zna. Jurorzy są zakłopotani, nie wiedzą, jak oceniać Teklę Klebetnicę, nie mają odpowiednich kategorii. Zdarza się, że tworzą osobne wyróżnienia i dyplomy. W jaki sposób czwórka muzyków pracuje na swoje sukcesy?

Z cygańskim Paganinim

Wyróżnienie specjalne otrzymali 7 lipca po występie na festiwalu The World of Accordion, ustanowionym z okazji 150. urodzin instrumentu, we włoskiej miejscowości Castelfidardo, słynącej z najlepszej fabryki akordeonów na świecie. Tekla Klebetnica na tle innych zespołów prezentowała się nietypowo, ponieważ w jej muzyce dominują skrzypce (Anna Adamowska z Żywca, studentka Akademii Muzycznej w Katowicach). Startowała w kategorii muzyki folk i akordeonów diatonicznych, czyli heligonek, popularnych na naszym terenie. Zygmunt Czupryn (samouk na akordeonie) przyznaje, że poziom gry niektórych muzyków wywarł na nim ogromne wrażenie. Dla nich wszystkich (trzecim członkiem zespołu jest Stanisław Dudek, który gra na kontrabasie) festiwale to okazja, żeby zapytać innych muzyków o rady, wymienić się doświadczeniami i podpatrując, zbierać różne techniki i ciekawe rozwiązania.

Niektóre ze spotkań nie kończą się tylko na rozmowach. Roby Lakatos, pierwsze skrzypce cygańskiej muzyki na świecie, wysoko ocenił poziom wypracowany przez zespół, a niech potwierdzeniem tego będą dwa koncerty, jakie zagrał z nimi w Polsce w lutym tego roku. To najważniejsze osiągnięcie zespołu.

- Historia zaczęła się rok temu, kiedy broniłam się na studiach – mówi A. Adamowska. – Zygmunt podsunął mi pomysł, żebym napisała o tym, co naprawdę lubię. Udało mi się skontaktować przez internet z Robym Lakatosem, wcześniej mieliśmy już kontakt z muzykami z jego zespołu. Wszyscy Cyganie, których do niego wybiera, to są geniusze instrumentów, na których grają, wirtuozi, bardzo duże indywidualności.

Lakatos zaprosił Anię do Brukseli, gdzie rozmawiali o tym, co chciała wiedzieć do pracy, a potem na wszystkie tematy ogólnomuzyczne.

- Okazało się, że on bardzo podobnie do nas zaczynał, grał wszędzie, po knajpach, po weselach, po imprezach, gdzie się dało, tam on był. W ten sposób spotkał ludzi, którzy mu pomogli, i teraz jest znany na całym świecie.

Ania obroniła pracę na celujący, a kolejne spotkanie z Robym odbyło się w Krakowie, w Nowy Rok. Skrzypek zaprosił tam Teklę na swoje następne koncerty w Polsce, tym razem jednak – na wspólną scenę. 8 lutego odbył się koncert w Filharmonii Krakowskiej, a 12 lutego w Państwowej Szkole Muzycznej w Bielsku. Ten drugi wymyślony i zorganizowany przez sam zespół, przy wydatnej pomocy dyrektora szkoły.

- To było poważne i wielkie przeżycie – opowiada Z. Czupryn. - Graliśmy swoją część 20 minut, później Cyganie grali swój koncert, a na koniec występowaliśmy wspólnie, graliśmy cztery czy pięć utworów. Szczególnie koncert w Bielsku był super, bo atmosfera była genialna, przyszło bardzo dużo muzyków. Ogromne znaczenie miało to, że koncert był bezpłatny dla publiczności, podczas gdy zwykle bilety są bardzo drogie. Sala na 340 ludzi, a było ich 550, ludzie w strojach wieczorowych siedzieli na schodach.

- Ta muzyka jest rzadkością w Polsce, a sam Lakatos pojawia się u nas dość rzadko – dodaje A. Adamowska. - Duże grono zainteresowanych taką muzyką jest właśnie tu, na południu.

Pokazać, kim się jest

Tekla Klebetnica podczas swoich podróży spotykała się z kulturami całego świata. Pytani o muzyczne wpływy tych konfrontacji odpowiadają, że wolą pozostać sobą i grać to, co swoje. Dbają o zachowanie rozpoznawalnego charakteru swojej muzyki, ale też nie powtarzają tradycyjnych melodii w ich zamkniętych kształtach. Eksperymentują z harmoniami, improwizują i bawią się dźwiękiem, chociaż przyznają, że ostatnio ciągnie ich w stronę właśnie cygańskich, węgierskich i rumuńskich brzmień.

- Bo nasza muzyka, ta, z którą my się stykamy, z zasady jest bardzo prosta. Natomiast te węgierskie i słowackie harmonie są o wiele bardziej rozbudowane i staramy się robić tę polską muzykę na tę modłę, chociażby „Siadła pszczółka", która jest przez nas zagrana zupełnie inaczej, akordy, następowanie ich po sobie. Widać, że to się ludziom podoba, i w Polsce, i za granicą.

W zespole od kilku miesięcy gra drugi skrzypek, Marek Konček, Słowak, „Cygan z papierami". Skończył Akademię Muzyczną w Bańskiej Bystrzycy, która jest wyjątkową uczelnią: kształci muzyków ludowych.

- Uczymy się od niego, wprowadzamy dużo zmian, najważniejsze są nowe pomysły. Osiągnęliśmy już taki moment, że nie bardzo wiedzieliśmy, co by dalej robić. Marek to osoba wychowana w środowisku cygańskim na Słowacji i Węgrzech i wprowadził bardzo dużo elementów, które poszerzyły nasze horyzonty. Scalamy naszą muzykę z nowym kierunkiem, który przyniósł. On pomógł nam też uporządkować właściwie to, co mieliśmy zrobione do tej pory.

- Marek ma bardzo dużą świadomość tego, jak gra – dodaje A. Adamowska. - My mamy za sobą zupełnie inną drogę, szliśmy na czuja, nikt w szkołach nie uczy wykonywania muzyki ludowej w taki sposób, tego bardzo w Polsce brakuje.

Na festiwalach prezentują polską muzykę, ale nie rezygnują też z tego, co robią na co dzień.

- Trzeba być chyba naturalnym – mówi Z. Czupryn. - Nie jedziemy tam udawać, że gramy tylko ortodoksyjnie polskie wykonania, bo to by nie była po prostu prawda. Jest też tak, że ludzie za granicą nie rozróżniają utworów polskich od słowackich, jesteśmy raczej ciągle gdzieś w muzyce pasma Karpat, ta muzyka jest nie tyle z narodem, co z regionem powiązana, i z grupami etnicznymi, które ją mają we krwi.

Ludziom podobają się spokojne melodie, takie jak słowackie czy polskie walczyki, ale w repertuarze są też utwory bardziej wirtuozowskie, takie jak czardasze i klasyka we własnej, charakterystycznej aranżacji. Grają muzykę zróżnicowaną stylistycznie, trafiając przez to do szerokiego grona.

Większy odbiór wymaga lepszej organizacji pracy, na przykład robienia większej ilości prób, co dla zespołu oznacza zwiększenie wysiłku w pogodzeniu nauki, pracy zawodowej i muzyki.

- Zaczęliśmy też notować, nie nuty i całe utwory, ale jakieś przejścia, solówki. Zapisujemy je, żeby nie zapomnieć. Przygotowujemy już rzeczy ściśle opracowane i na poważnych koncertach nie możemy pozwolić sobie, żeby ktoś gafę strzelił. W naszej muzyce jest bardzo dużo improwizacji, szczególnie kiedy ktoś wykonuje swoje solo, jednak ogólna koncepcja utworu, harmonia i wszystkie przejścia muszą być dokładnie uporządkowane.

Szukać tego, co najlepsze

Na ostatnie dwa tygodnie lipca wrócili koncertować do Włoch, tam też wezmą udział w kolejnym festiwalu Tacadancer. Stamtąd jadą do Hajdunanas, wysłani do naszych partnerów reprezentować Ustroń. Miasto od ponad roku pomaga zespołowi na poziomie organizacyjnym, ważną sprawą jest angażowanie w koncerty albo transport między festiwalami.

- W zeszłym roku byliśmy w Ustroniu Morskim, gdzie jakoś tak się zdarzyło, że wylądowaliśmy na urodzinach Krzysztofa Krawczyka. Występowaliśmy jako support przed jego występem i potem graliśmy mu „Sto lat", a on zaprosił nas na przyjęcie.

W sierpniu grupa leci do Teksasu, na występy dla tamtejszej Polonii z czwartego pokolenia, z którą utrzymują kontakty. Leci – o ile znajdą się środki na przelot, ale muzycy są dobrej myśli.

- Mamy tam dużo koncertów i na miejscu wszystko zapewnione, noclegi, wyżywienie, nawet występ w telewizji, w programie Free Music Friday. Musimy znaleźć tylko sponsora na bilety samolotowe.

Inną otwartą możliwością jest występ na Filipinach, planowany wcześniej na maj i odwołany z powodu wycofania się sponsora. Okazją do wyjazdu ma być podjęcie stosunków dyplomatycznych między Polską a Filipinami – muzyka Tekli w Kuala Lumpur pojawi się więc jako jedyna i przykładowa dla naszego kraju. Ograniczenia finansowe hamują rozwój zespołu, ponieważ spędzany na pracy zarobkowej czas mógłby też zostać poświęcony na próby i ćwiczenia. Kontrakt płytowy mają podpisany we Włoszech, bo dwa lata wcześniej zostali w ten sposób wyróżnieni przez organizatora festiwalu Tacadancer. Firma zgodziła się korzystnie wydać i dystrybuować płytę, raczej z poczucia misji i miłości do muzyki niż z nastawieniem na zarabianie na niej pieniędzy.

Cieszą się, że są dopiero przed nagraniem płyty, ponieważ uważają, że jeszcze na przykład pół roku temu nie byliby nią usatysfakcjonowani.

- Ciągle dążymy do perfekcji. Gdy tak się dzieje, człowiek nie chce nagrywać płyty, bo myśli, że rok później ta płyta mogłaby zabrzmieć o wiele lepiej. Ale skoro dostaliśmy taką możliwość we Włoszech, to chyba najwyższy czas dla nas, by nagrać i wydać swój krążek. Jesteśmy wobec siebie bardzo samokrytyczni, wyznaczamy sobie coraz to nowe cele, do których ciągle dążymy. I to jest w naszym przypadku twórcze. **Maria Kulis**

W dawnym USTRONIU

Zdjęcie wykonane w 1964 r. w Lipowcu pod Żorem przed drewnianym domem rodziny Krzysiów. I rząd od lewej: Henryk Plinta, Emil Plinta, Zuzanna Krzyś, Janusz Plinta, II rząd: Paweł Krzyś, Helena Jakubiec-Plinta, Eugenia Jakubiec, Karol Janoszek, Emilia Janoszek, III rząd: Emil Plinta, Jan Jakubiec. Zdjęcie wykonał (aparatem z samowyzwalaczem) oraz opisał Jan Jakubiec.

Droga do Cisownicy. Fot. A. Georg

Historia

MARSZ NA TURKA W 1683 ROKU

USTROŃ – CISOWNICA

Właśnie minęła 330. rocznica przemarszu przez Ustroń i Cisownicę wojsk polskich idących pod Wiedeń. Dlatego też przygotowaliśmy z dostępnych nam opracowań historycznych następującą informację:

„Ciekawym źródłem do dziejów Cisownicy jest księga rachunków, którą prowadził proboszcz goleszowski Szymon Hitretius za panowania Jana III Sobieskiego. Kronikarz ten zanotował w 1683 roku:

„Na Święty Duch nie było ludzi na nabożeństwie dla marszu wojaków polskich przez Cissownice na Turku maszerujących”.

Ponieważ Zielone Święta (Święty Duch) przypadały w tym roku na ostatnie dni maja, przeto wskazuje to, że wojska polskie zaczęły zdążać na obronę Austrii przed Turkami już w maju, podczas gdy główne siły ruszyły spod Krakowa dopiero 14 sierpnia tego roku”.

W. Krygowski, *Beskid Śląski, Żywiecki, Mały. Przewodnik*, Warszawa 1978, s. 106.

„Można sądzić, że był to niewielki oddział o charakterze rozpoznawczym, zabezpieczającym, który podążał dawnym szlakiem komunikacyjno-handlowym od Bielska przez Skoczów i Ustroń, popod Małą Czantorią (droga Solok), dalej przez Nydek i Bystrzycę w kierunku Przełęczy Jabłonkowskiej na Słowację, która należała do Węgier. Główne siły polskie przemieszczały się w drugiej połowie sierpnia od Krakowa szlakiem północnym w kierunku Bramy Morawskiej. Pewna część (kilka tysięcy) pod dowództwem hetmana Sieniawskiego podążała rówież przez Cieszyn”.

Siedem wieków Cisownicy 1305-2005, Cisowica 2005, s. 30.

W innym opracowaniu znaleźliśmy podobną informację, chociaż z odmienną trasą przemarszu wojsk:

„W maju 1683 roku przemarszerowało przez Ustroń lewe skrzydło oddziałów wojska króla polskiego Jana Sobieskiego, zdążające na walkę z Turkami pod Wiedeń. Znajdujemy o tym notakę proboszcza goleszowskiego nastepującej treści: *„Na Święty Duch nie było ludzi na nabożeństwie dla marszu wojsk polskich na Cisownicę maszerujących”.* Lewe skrzydło wojsk polskich zdążających pod Wiedeń szło przez Bielsko, Skoczów, Ustroń, Cisownicę, Leszną, Trzyniec, Jabłonków.

W Ustroniu blisko domu przy ul. Daszyńskiego 20, obok drogi stoi duży dąb obrośnięty bluszczem do kilkumetrowej wysokości. Badacz przyrody Andrzej Czudek podaje w „Zaraniu Śląskim” nr 3 z 1933 r. w artykule „Drzewa Sobieskiego na Śląsku”: „W 1929 roku opowiadał mi stary pastuch na Równicy, iż drzewo to zostało zasadzone bardzo dawno, kiedy pogańskie wojska rabujące w Żywieczczyźnie chciały przez Węgierską Górkę – Baranią Górę – Wisłę wpaść w kraj cieszyński, lecz zaniechały tego zamiaru na wieść, iż polskie wojsko od Bielska przeciwko nim ciągnie. Podobnie opowiadali mi historię zasadzenia dębu ustrońskiego jeden z sędziwych gospodarzy z sąsiedniej Cisownicy, który dodał, iż na drzewie tym wisiała przez długie lata mała kapliczka z obrazem matki Bożej Częstochowskiej. On sam nie pamięta, a słyszał o tem od swego dziadka. Wygląd drzewa wskazuje na to, iż liczy 250 lat, toteż podanie powyższe wydaje się mi dosć wiarygodne, bo wiadomo, że najdalej na Słowacczyźnie grasowali w 1683 roku węgiersko-siedmiogrodzcy sprzymierzeńcy Turków, zapuszczający swe zagony aż na Żywiecczyznę”.

Kronika Ustronia. Lata 1305-2000, Ustroń, 2001, s. 5-6.

CIESZYN

„Tędy szedł także oddział wojska polskiego na odsiecz Wiedniowi, pod dowództwem Sieniawskiego. Wydatki z tego czasu wyniosły znaczą sumę. Miasto wyprawiło posłów do Wrocławia z prośbą o zwrot tej kwoty, prawnie nie było bowiem zobowiązane do utrzymywania wojska. To było rzeczą panującego. Posłowie nachodzili się za tem dużo, przynajmniej tak to opisali w swem sprawozdaniu. Po dlugich targach udało im się uzyskać połowę tej sumy, ale na honorarya dla przedstawicieli stanów, na poczęstunki dla ich i utrzymanie swoje wydali tak dużo, że miastu mało co z tego pozostało”.

F. Popiołek, *Dzieje Cieszyna z ilustracjami*, Cieszyn 1916 (reprint), s. 47.

„Walki toczone przez Habsburgów z Węgrami zachęciły Turków do klejnego ataku, w 1683 roku armia Kara Mustafy obległa Wiedeń. Zdążające na pomoc oddziały polskie Jana III Sobieskiego maszerowały przez Śląsk, przez Cieszyn szło przez osiem dni przednia straż wojska polskiego pod dowództwem hetmana polnego Sieniawskiego. Sam król, a potem głowne siły polskie ciągnęły przez Opawę i spotkaly się z Sieniawskim w Mikulowie.

Także żołnierze polscy narobili wiele szkód w szynkach i gospodach, potłukli

Dąb Sobieskiego. Fot. A. Georg

wszystko szkło i okna, bo im się tutejsza wódka wydawała za słaba. Po wsiach w czasie przejazdu ludzie nie chodzili do kościołów na nabożeństwa, np. w Cisownicy.

Także w tej wojnie brała udział cieszyńska szlachta, m.in. Adam Marklowski, któremu w tym czasie chłopi zniszczyli zabudowania folwarku Bernatka w Lipowcu. Zagrożenie stolicy monarchii stało się okazją do obciążenia podatkami także dotąd od nich zwolnionego duchowieństwa za zgodą papieża Innocentego XI. W 1682 roku wprowadzono stały podatek *Turcken-Steuer,* dla Śląska 360 000 florenów rocznie, ale tylko na utrzymanie maszerujących wojsk mieszkańcy Księstwa Cieszyńskiego w latach 1681-1683 wydali ok. 210 000 florenów. W 1691 roku ogłoszono (oczywiście „dobrowolną") pożyczkę na potrzeby cesarza, na którą np. Cieszyn miał dać 1112 florenów. Proporcjonalnie mniejsze kwoty musiały płacić inne miasta oraz wsie.

Wojna z Turkami trwała jeszcze przez kilkanaście lat, przez Śląsk Cieszyński co najmniej dwa razy w roku maszerowały oddziały cesarskie, a poza tym kolejne wojska sprzymierzone. Tylko przez Cieszyn szły oddziały bawarskie i saskie w 1684 roku; frankońskie w 1685, brandemburskie w 1686 (ponad 8000 ludzi). Do kompletu przewinęły się jeszcze przez miasto wojska szwedzkie (1200 ludzi), w 1686 roku, potem w 1694 duńskie.

Najmocniej w lokalnej pamięci mieszkańców Cieszyna zapisał się dwukrotny przemarsz liczącego około 3000 ludzi oddziału Irlandczyków, oddanych cesarzowi przez angielskiego króla Wilhelma Orańskiego. Przez siedem dni odpoczywali pod Cieszynem, ale swoją dzikością i niesubordynacją wyrządzili podobno więcej szkód niż nieprzyjaciel, pomimo że pilnowała ich milicja mieszczańska.

Niewiele mniejsze zagrożenie stwarzały inne wojska, np. liczące ponad 8000 ludzi oddzialy brandenburskie. Po przejściu wojsk wiele wiosek, np. Górki, zostało całkowiecie ogołoconych nie tylko z żywności, ale i sprzężaju, zwierząt hodowlanych, itd. Konsekwencją przemarszu wojsk prawie zawsze był krócej lub dłużej trwający głód".

J. Spyra, *Dzieje polityczne* [w:] *Dzieje Śląska Cieszyńskego od zarania do czasów współczesnych,* red. I. Panic, t. 4, *Śląsk Cieszyński w okresie 1653-1848.* Cieszyn 2012, s. 34-35.

„Z mieszkańcami Lipowca miał też zatargi Marklowski, kolejny właściciel folwarku *Bernatka.* W 1683 roku w czasie jego nieobecności z powodu udziału w wojnie z Turkami, lipowczanie zniszczyli zabudowania folwarczne. Marklowski w roku następnym zażądał od Komory Cieszyńskiej odszkodowania w postaci drewna na odbudowę, które poddani z Lipowca mieli zwieźć z lasów kameralnych na miejsce. Zamiast tego zarząd Komory wykupił jego folwark w 1713 roku".

J. Spyra, *Rozwój osadnictwa od początku XVI wieku do wygaśnięcia dynastii Piastów w połowie XVII wieku* [w:] *Ustroń 1305-2005,* t. 1, s. 171.

Opracowali: **Elżbieta Georg i Andrzej Georg**

Widzowie, organizatorzy, obsługa techniczna i reporterska. Fot. M. Niemiec

SIŁA WOLONTARIATU

29 czerwca na ustrońskim rynku odbył się happening kończący projekt wolontariacki „Siła serca", finansowany przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności, a administrowany przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży. Happening zorganizowało Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej", a patronat objął burmistrz Ustronia. Podczas imprezy przeprowadzono zbiórkę publiczną – sprzedaż cegiełek, z których uzyskano kwotę 220 zł.

W salonie reprezentacyjnym miasta można było tego popołudnia przede wszystkim posłuchać muzyki i śpiewu młodych ustrońskich wokalistów z Ośrodka „Można Inaczej", który mieści się w budynku biblioteki przy rynku, oraz ze Szkoły Podstawowej nr 2. Atmosfera była piknikowa, zwłaszcza że dopisała pogoda. Urozmaiceniem happeningu była dekoracja sportowców, zwycięzców biegu „Mountain Maraton", a prawdziwą atrakcją występ Kapeli Góralskiej Tekla Klebetnica.

Podopieczni Ośrodka ustawili na rynku plansze, na których pokazali, co robili w trakcie realizacji projektu. Najczęściej pytano o zajęcia z psem Largo. Kiedy przyszedł w odwiedziny, dzieci były zachwycone jego łagodnością i mądrością. Potrafił wyzwolić w młodych ludziach najlepsze uczucia. Podczas spotkania znalazł się też czas na test samoobrony. Wszyscy musieli wykonać pozycję „żółwik", która chroni przed atakiem psa. **(mn)**

Od skrzyżowania w Nierodzimiu aż do Hermanic nie ma na dwupasmówce ograniczenia prędkości. Jednak, gdy dojeżdżamy do skrzyżowania ul. Katowickiej z Dominikańską, musimy zwolnić do 70 km/h. Peugeot 307 był tak zgnieciony, że nie dało się go wciągnąć na lawetę i musiał przyjechać traktor, a kierowca twierdził, że na liczniku miał właśnie 70. Wyleciał z drogi tuż przed sprzedawcą arbuzów i poturbował go. Poszkodowany został również pasażer. Kierowca wyszedł o własnych siłach. Fot. W. Herda

TĘSKNOTA ZA MAŁYM KAWAŁKIEM ŚWIATA

Z inicjatywy Elżbiety Sikory 1 lipca zorganizowano w Muzeum Ustrońskim im. J. Jarockiego spotkanie z Sylwią Kowalewską z domu Mac, rodowitą ustronianką, zamieszkałą w Calgary, w Kanadzie. Sylwia przybyła do Ustronia po 13 latach od ostatniego pobytu w Polsce, tylko na kilka dni, więc intensywnie poszukiwała śladów dzieciństwa zachowanych, a może wręcz wyidealizowanych we wspomnieniach, do których z pewnością powraca myślami zza oceanu. Dzieciństwo spędziła wraz z rodzicami w istniejącym do dziś Wielkim Domu, uczęszczając do Szkoły Podstawowej nr 1, którą po czterech latach edukacji opuściła z powodu przeprowadzki do Warszawy. Tam ukończyła studia stomatologiczne, a po zamążpójściu wraz z mężem Ryszardem, również lekarzem, wyjechali w 1981 r. na Zachód, podejmując niełatwą decyzję, w tajemnicy przed najbliższymi, by już nie powracać. Obecnie jest znanym stomatologiem, posiadającym własny gabinet z kilkuosobową kadrą.

Spotkanie i rozmowę na zasadzie „wieczorku bez mikrofonu" prowadziła jego inicjatorka, która utrzymuje stałe kontakty z przyjaciółką w Kanadzie i która już wcześniej przeprowadziła z nią wywiad, zamieszczony w „Pamiętniku Ustrońskim" nr 15, pod wymownym tytułem „Tęsknota za małym kawałkiem świata".

W poniedziałkowe popołudnie w sali Muzeum zebrało się spore grono osób, wśród nich także koleżanki szkolne, nauczycielki oraz sąsiedzi i znajomi rodziców Sylwii. Z pewnością nikt nie wyszedł zawiedziony, ale raczej usatysfakcjonowany, gdyż dawna ustronianka okazała się osobą nader wrażliwą, z prawdziwą nostalgią wspominającą czasy swego dzieciństwa, ale też lata młodości, ustrońskie dyskoteki i wieczorki taneczne, w których uczestniczyła, przybywając co roku ze stolicy do babci i rodzinnego miasta. Uatrakcyjnieniem wieczoru był znany ustroński wokalista i muzyk Janusz Śliwka, z którym rozmówczyni jest zaprzyjaźniona i którego pamięta jako lidera zespołu „Czantory", grającego w ówczesnej kawiarni „Kuźnik". Przygotował on również na tę okazję dobraną znakomicie oprawę muzyczną, wykonując dawne szlagiery: „Czy mnie jeszcze pamiętasz?" Cz. Niemena, „Gdzie się podziały tamte prywatki" W. Gąsowskiego, „Byłaś serca biciem" A. Zauchy, „Sen o Warszawie" Cz. Niemena. Wszyscy uczestnicy z upodobaniem wysłuchali znanych i lubianych przebojów sprzed lat.

Sylwia, osoba bardzo skromna, interesująco, z wielkim zaangażowaniem uczuciowym przedstawiała zarówno lata dzieciństwa, jak i trudny czas decyzji o wyjeździe bez powrotu, gdy była w zaawansowanej ciąży (ma dwie córki – Sonię i Olę), oczekiwanie w Austrii na możliwość emigracji za ocean, lata dorobku w nowej ojczyźnie. Chętnie odpowiadała na pytania, również te dotyczące najnowocześniejszych możliwości w stomatologii, które sama stosuje w swoim gabinecie, a w zakupionych „Pamiętnikach Ustrońskich" wpisywała dedykacje.

Tłem tego spotkania, urządzonego pod egidą Towarzystwa Miłośników Ustronia, była prezentacja multimedialna fotografii z życia rodziny Maców i dawnego Ustronia, przygotowana przez Bożenę Kubień. Dopełnienie imprezy stanowiły wyjątkowo smakowite wypieki, przygotowane dzięki zaangażowaniu szkolnych koleżanek, Zofii Perlegi i Wandy Zacny-Scholl.

Będąc również koleżanką z ławy szkolnej Sylwii, życzę jej dalszej pomyślności i mam nadzieję, że przekazane ustrońskie pamiątki jeszcze bardziej zwiążą Ją z naszą miejscowością. Zapewne nieraz podąży tu, po sobie tylko znanych ścieżkach dziecinnych wędrówek, gdyż im człowiek dojrzalszy, tym z większymi emocjami odnajduje, choćby tylko we wspomnieniach, beztroskie chwile młodości.

Lidia Szkaradnik

PRZYGARNIJ zwierzaka!

HARNAŚ

Harnaś jest małym wielkim rozrabiaką. Wygląda niewinnie, ale to kociak, który uwielbia psocić i bawić się całymi dniami. Harnaś ma około 10 tygodni i niedawno trafił pod naszą opiekę. Jest zdrowy, odrobaczony, zaszczepiony i bardzo chciałby już znaleźć nowy dom i swoją rodzinę. Jest przyzwyczajony do towarzystwa innych kotów i psów. Kontakt w sprawie adopcji: Fundacja „Lepszy Świat", Ala, tel. 606911687.

Obecnie pod naszą opieką przebywa 20 małych kociąt oraz 5 dorosłych kotów. Zachęcamy do adopcji kotka z naszej fundacji.

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej.
Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat", tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl.
Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska można zobaczyć na stronie: **www.schronisko.cieszyn.pl**

Roztomili ludeczkowie!

Podziwejcie sie, dyć już połówke lata mómy za sobóm. W zogródkach zdróm śliwki a jabka, sóm też taki wczasne gruszki. My też kiesi taki gruszki mieli w zogródce i śliwki też były. A wczasne jabka były u ciotki, jyny że ta jabłóń miała jabka co drugi rok. Marekwie my też mieli w zogródce nasadzóne, jyny że krety ryły i jóm ruszały. A tak przi tej przileżytości - słyszeliście, jako najłacnij mieć wczasy na Krecie? Trzeja chycić kreta i siedzieć na nim dwa tydnie. Jak słóneczko pieknie świyci, to bydziecie tak łopolyni, jakbyście naprowde byli w ciepłych krajach.

Dzisio je piyrszego siyrpnia, rocznica, jako we Warszawie zrobili powstani, coby hitlerowców przegónić. Nó, nie przegónili ich, ale łutropy im doś narobili. A Rusi stoli za Wisłóm i jyny sie dziwali. Ni mógli to iś naszym pumóc? Ale katać też tam, niech sie Polocy sami z hitlerowcami tropióm! A potym strasznie sie chcieli z nami skamracić.

Na polach łobili już fest zdre, tóż ludzie sie rychtujóm ku żniwóm. Teraz to je roz, dwa - przijedzie kómbajn, zesiecze łobili i zaroz go na polu wymłóci. A downij tatulek musioł kosić kosóm. Mamulka szła za nim i wiónzała snopki. Jo, jak byłach dziywczynciym, to żech podowała mamulce słóme na porwósła. Potym, trzeja było napytać chłopa z kóniym, coby zwiyź to łobili do stodoły, kaj była młóckarnia. W Hermanicach była tako stodoła i młóckarnia, kaj wszyscy młócili. W kolóniji przeważnie każdy mioł kónsek pola, tóż jak prziszły żniwa, w stodole był ruch i kolejki. Nikiedy młóckarnia szła aż do śćmiywku. Borocy ci, co musieli aż na śćmiywku młócić i po ćmoku łobili i słome do chałpy zwożać, a potym w chałupie to wszycko skludzać.

Kiesi była tako polsko gorzołka czysto, co sie nazywała Vistula. Były też kómbajny, co sie tak samo nazywały, tóż sie ludzie śmioli, że Vistula „kosi i młóci i chłopa przewróci". Kapke sie w tym powiedzyniu rozchodziło o kómbajn, a kapke o te gorzołke.

Nó, bo jakby tak kiery w żniwa, jak je na polu hyc, jeszcze gorzołke pił, to by sie faktycznie móg przewrócić, jakby tak mu prziszło co na serce.

W taki hyc to najwyżyj można wypić kapke piwa, ale jyny kapke, coby sie pić nie chciało. Jednego roku, pod kóniec siyrpnia były straszne hyce. Zielina na ziymiokach już zeżółkła i uznali my, że trzeja ziymioki kopać, bo już wiynksze nie łurosnóm, kiedy zieliny już ni ma.

Tóż my napytali gazde z kóniym i maszynóm do kopanio ziymioków. Sómsiedzi, rodzina i znómi prziszli nóm pumóc ich zbiyrać. Wziyli my ze sobóm jakisi pici, bo jakoch powiedziała, było okropnie ciepło. Insi też pici mieli, tóż co chwila kierysi szeł sie napić: herbaty, wody ze sokym, kómpotu, co tam jyny kiery mioł - ale dalij sie pić chciało. Dziepro jak chłopi zajechali na bicyklu do gospody i przywiyźli bańke piwa, to sie przestało chcieć pić, jak sie każdy po kapce piwa napił. Ale jyny kapke, bo jakby tak kiery za moc piwa popił, toby też chyba leżoł.

Nó, za dwa tydnie bydzie świynto, bo „Ustrońsko" bydzie ło jedyn dziyń pryndzyj.

To świynto kiesi było, ale potym za kómuny go zniyśli, bo to je katolicki świynto kościelne. Jak nastały nowe porzóndki, to świynto zaś dali spatki. Kiery ni mioł teraz łorlapu, to starczy, jak se dziyń łorlapu weźmie i bydzie mioł sztyry dni wolnego.

Tóż miyjcie sie wszyccy fajnie, a łodpoczywejcie, póki jeszcze je lato.

Hanka

BIBLIOTEKA POLECA:

Kazimierz Szymeczko „Fałszerze w sieci"

W zaułkach śląskich miast, pośród kolekcjonerów staroci, przeróżnych wydrwigroszy i grasujących w Internecie oszustów, trójka przyjaciół usiłuje odebrać łup. Ci, którzy wczoraj byli zwierzyną, dziś stają się myśliwymi. A wszystko to w tajemnicy przed nauczycielami i rodzicami, którzy woleliby gimnazjalistów widzieć nad podręcznikiem…

Grzegorz Kasdepke „Kocha, lubi, szanuje, czyli jeszcze o uczuciach"

Bywają czasem dni, kiedy atmosfera w przedszkolu trochę się psuje... Na szczęście dzieci mają panią Miłkę. Ona potrafi dać sobie radę ze wszystkim - ułagodzi naburmuszonego Bodzia, zorganizuje przedstawienie teatralne, a nawet wypędzi duchy! „Kocha, lubi, szanuje... czyli jeszcze o uczuciach" to zbiór zabawnych opowiadań poświęconych między innymi miłości, nienawiści, strachowi i poczuciu winy.

NOWOŚCI Biura Podróży Kropka

LATO WZYWA! – POMYŚL O WAKACJACH!

EGZOTYKA 2013/2014 Z RAINBOW TOURS JUŻ W SPRZEDAŻY!

Zapraszamy do biura i na www.kropka-ustron.pl

ITAKA TUI RAINBOW TOURS Grecos WEZYR ALFA STAR i inne

PAWILON NAD POTOCZKIEM - 1 PIĘTRO, TEL. 33 854 14 54

czynne: 10.00 - 17.00, sb. 10.00 - 13.00 www.kropka-ustron.pl

POZIOMO: 1) karta w atlasie, **4)** wymierzana przez Temidę, **6)** sumiasty, **8)** przysięgłych w sądzie, **9)** waga opakowania, **10)** koleżanka krawata, **11)** starsze od telewizji, **12)** hiszpańska metropolia, **13)** w zeszycie, **14)** bułgarska złotówka, **15)** świeża wiadomość, **16)** jabłko, gruszka, **17)** gra na scenie, **18)** duża papuga, **19)** okrywa pień drzewa, **20)** znak zodiaku.

PIONOWO: 1) kobieta lubiąca fantazjować, **2)** oddział szpitalny z bobasami, **3)** miara jubilerska, **4)** chroni przed kulami, **5)** wyspa na Karaibach, **6)** bilecik ozdobny, **7)** plaga żarłocznych owadów, **11)** miasto – sąsiad Żor, **13)** arbuz, **17)** miara gruntu.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 9 sierpnia.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

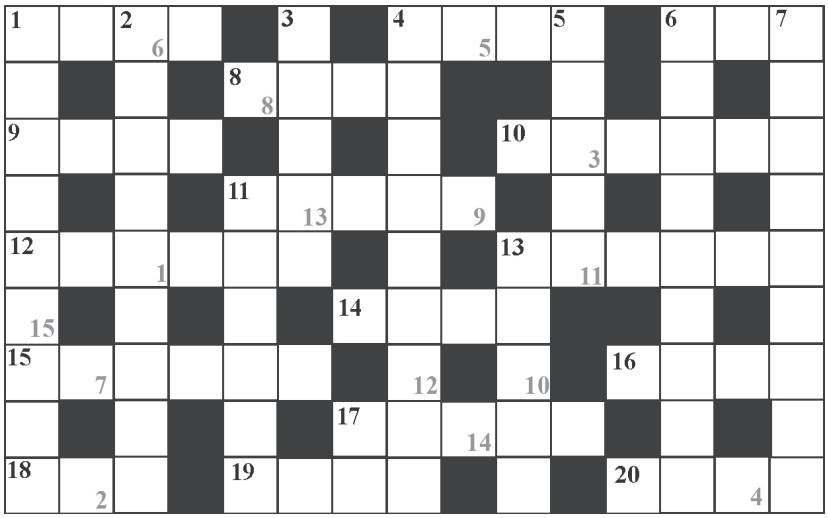

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 29

MUZYKA NA RYNKU

Nagrodę w wysokości 50 zł oraz książkę ufundowaną przez ustrońskie wydawnictwo Koinonia otrzymuje **Zuzanna Cieślar** z Ustronia, os. Manhatan. Zapraszamy do redakcji.

Z książki „Wymiana skryptu emocjonalnego" autorstwa Becky Harling dowiemy się, że nie jesteśmy w stanie zmienić historii swojego życia, ale możemy zmienić zapis emocjonalny, który powstał na bazie trudnych doświadczeń i teraz kieruje naszym życiem. Więcej na stronie: www.koinonia.org.pl.

BLIŻEJ NATURY

Pluskwiaki (2)

Jakże różnorodne i zaskakujące bywają źródła przyrodniczej wiedzy bądź inspiracji do samodzielnego odkrywania tajników świata przyrody. Do nich bowiem można nawet zaliczyć… filmy animowane, ze znaną chyba wszystkim „Pszczółką Mają" na czele. Nie mam pojęcia, czy ktokolwiek i kiedykolwiek przeprowadzał badania, ileż to osób zaczęło poznawać niezwykły świat owadów pod wpływem tej klasycznej, rysunkowej dobranocki, ale jestem przekonany, że całkiem sporo, chociaż nie wszyscy są tego świadomi lub po prostu wstydzą się przyznać. Zarówno autor książkowego pierwowzoru (Waldemar Bonsels, pierwsze wydanie w 1912 r.), jak i autorzy filmowej wersji przygód małej, dzielnej pszczółki oraz jej licznych przyjaciół dość wiernie prezentują życie owadziego i nie tylko owadziego światka, toczące się głównie w trawiasto-łąkowym gąszczu. Jeśli więc ktoś miałby czas i ochotę, to z pewnością może mieć niezłą zabawę, doszukując się wśród rysunkowych postaci bohaterów serii o Mai (na podstawie ich wyglądu, a przede wszystkim w prezentowanych zwyczajach i zachowaniu się) zwierzęcych odpowiedników żyjących w realnym świecie.

Jednym z celniej sportretowanych w „Pszczółce Mai" owadów jest pewien zielony stworek, który w chwilach szczególnego napięcia (np. zagrożenia) dosłownie zatruwał swoje najbliższe otoczenie oraz przebywających w pobliżu przyjaciół bądź wrogów, wydzielając niezwykle intensywny i przykry zapach. W związku ze swą „przywarą" w filmie zwany jest jakże słusznie i celnie Odorkiem. Dokładnie tak samo zachowuje się i taką samą biologiczną nazwę nosi pluskwiak, którego bardzo często możemy spotkać podczas naszych wypraw w przydomową łąkowo-trawiastą dżunglę, czyli *odorek zieleniak*.

Odorek zieleniak, podobnie jak przedstawiona w ostatnim artykule *strojnica baldaszkówka*, należy do pluskwiaków różnoskrzydłych. W odróżnieniu jednak od swej dalekiej „krewnej", ogłaszającej wszem wobec czerwono-czarnym ubarwieniem, że jest – w przypadku próby zjedzenia – niesmaczna i trująca, *odorek zieleniak* wybrał zupełnie odmienną strategię przetrwania we wrogim i pełnym niebezpieczeństw świecie owadów. Jaką? O tym doskonale informują oba człony nazwy tego pluskwiaka. Pierwszy człon nazwy – *odorek* – odnosi się do chemicznej broni charakterystycznej dla wszystkich pluskwiaków zaliczanych do rodziny tarczówkowatych. Owady te po prostu posiadają umiejętność wydzielania bardzo przykrego odoru, który zniechęca wszelakich (a przynajmniej zdecydowaną większość) wrogów. Nie zachęcam oczywiście do poznania na własnym nosie skuteczności tej metody obrony. Jeśli jednak ktoś odczuwałby ogromną potrzebę zapoznania się z siłą, jaka tkwi w zapachowym orężu tych owadów, nie musi szukać i dręczyć akurat *odorka zieleniaka*. W zupełności wystarczy odnaleźć zgromadzenie czerwono-czarnych *kowali bezskrzydłych*, powszechnie występujących np. pod lipami, nakryć te owady rozłożoną chusteczką higieniczną i lekko przycisnąć, a później ją powąchać – odorkowy efekt murowany!

Odoru jako oręża *odorek* używa wtedy, kiedy zawiedzie inna metoda unikania niebezpieczeństw. Tą metodą – kto wie, czy nie skuteczniejszą – jest odpowiedni kamuflaż. *Odorek zieleniak*, zgodnie ze swoją nazwą gatunkową, jest po prostu zielony, co świetnie maskuje tego pluskwiaka pośród zielonych liści i traw. Tak naprawdę prawie idealnie i całkowicie zielone są jedynie postacie larwalne tego pluskwiaka. Natomiast u dorosłych form odorka (na zdjęciu) na końcu odwłoka widoczne są brązowawe końcówki błoniastych skrzydeł. Można więc utyskiwać, że w ten sposób kamuflaż nie jest stuprocentowy i tym samym nie w pełni skuteczny. Wbrew jednak pozorom ta niewielka „niedoskonałość" wcale nie musi być jakąś skazą maskujących barw *odorka*. Przecież taka plama naśladuje choćby plamę cienia pośród zieleni liści, co czyni mimetyzm (upodobnianie się do podłoża lub otoczenia) tego pluskwiaka jeszcze bardziej sprawnym.

Odorek zieleniak jest stosunkowo niewielkim pluskwiakiem o klasycznym dla tarczówkowatych tarczowatym kształcie ciała, dorastającym do 12-14 milimetrów długości. Zielony jest latem, natomiast jesienią, kiedy w przyrodzie barwa zielona ustępuje innym kolorom, również dorosłe odorki przebarwiają się na brązowo lub czerwonobrązowo, aby do zieloności powrócić wiosną, po przezimowaniu w jakimś ukryciu, choćby w szczelinach i załomach kory drzew. Owady te należą do jednych z najpospolitszych naszych pluskwiaków i możemy je spotkać w różnych środowiskach, między innymi na skrajach lasów, w zaroślach i zakrzewieniach, w ogrodach i sadach. Po prostu wszędzie tam, gdzie rosną rośliny, których sok jest podstawowym pożywieniem tych pluskwiaków. Odorki pasjami uwielbiają pożywiać się zwłaszcza sokiem z takich owoców, jak np. maliny, poziomki, borówki, wiśnie, czereśnie czy jarzębiny, nakłuwając je aparatem gębowym wykształconym w formie kłujki. Niby nie wyrządzają przy tym większych szkód, ale pijąc sok, wydzielają równocześnie coś w rodzaju śliny, która częściowo dostaje się do nakłutego owocu. I chociaż taki z lekka odessany owoc wydaje się pozostawać nadal pysznie dojrzały i soczysty, to nabiera jednak „pluskwianego", czyli obrzydliwego smaku i jest nie do zjedzenia.

Jako ciekawostkę warto odnotować, że *odorki zieleniaki* świetnie komunikują się między sobą za pomocą wibracji. Jeśli dochodzi do spotkania dwóch pluskwiaków na przykład na liściu czy źdźble trawy, odorki nogami wprowadzają podłoże w drżenie, informując o swych zamiarach, a wibracje są odbierane poprzez specjalne receptory znajdujące się na odnóżach. Ot i cała odorkowa rozmowa.

Odorek zieleniak występuje w strefie klimatu umiarkowanego Europy, Azji i Ameryki Północnej. Praktycznie ten sam zasięg występowania ma blisko z nim spokrewniony *odorek jednobarwek*, zwany równie *zieleniakiem jednobarwkiem*. Pluskwiaki tych dwóch gatunków są do siebie wręcz łudząco podobne, zarówno pod względem wyglądu jak i zachowania, miejsc występowania czy zwyczajów, łatwo więc je pomylić. *Odorek jednobarwek* jest jednak zdecydowanie rzadszy niż *odorek zieleniak*, myślę więc, że możemy sobie darować omówienie anatomicznych szczegółów pozwalających zidentyfikować oba gatunki. Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

Miss Publiczności. Fot. W. Suchta

MILITARNIE I KULTURALNIE

Po raz czwarty odbył się w Ustroniu Military Festiwal. Od południa w Jaszowcu i na rynku stały samochody wojskowe, chętnie oglądane, ale można było także wejść do środka, co szczególnie chętnie czyniły dzieci. Główny koncert odbył się w amfiteatrze, a poprzedzony został pokazem sztuk walki przez żołnierzy 18. Batalionu Desantowego z VI Brygady Powietrznodesantowej w Bielsku-Białej.

Koncert w amfiteatrze prowadzili Ewa Kapusta z dowództwa Wojsk Specjalnych oraz dziennikarz Radia Zet Zbigniew Kuś. Witali oni gości, a wśród nich znaleźli się: prezes DW „Jawor" Beata Branc-Gorgosz, wicekonsul USA w Krakowie Vanja Vkota, wicewojewoda Andrzej Pilot, dowódca VI Brygady Powietrznodesantowej płk Adam Joks, płk Mieczysław Bieniek z dowództwa Wojska Specjalnych, komandor Ryszard Sawicki i komandor Krzysztof Walkowiak z dowództwa Marynarki Wojennej, Krzysztof Michalski z Agencji Mienia Wojskowego.

Uroczystego otwarcia dokonali: wiceburmistrz Jolanta Krajewska-Gojny i wiceprzewodnicząca Rady Miasta Marzena Szczotka oraz główny organizator, dyrektor festiwalu Tadeusz Dytko.

Następnie rozpoczął się konkurs piosenki. Na deskach amfiteatru zaprezentowało się 17 wykonawców, reprezentanci klubów wojskowych Wojsk Lądowych, Wojsk Specjalnych, Marynarki Wojennej, również wykonawcy spoza wojska. Każdy z uczestników wykonywał jedną piosenkę ocenianą przez jury. Równocześnie odbywały się wybory Miss Militaria. Wyglądało to w ten sposób, że po kilku piosenkach na scenie prezentowały swe wdzięki dziewczęta. Wcześniej kandydatki do tytułu Miss Militaria przeszły próby sprawnościowe, strzelały do celu, a już w amfiteatrze poza prezentacją wdzięków musiały popisać się wiedzą o wojsku.

Jako pierwsza śpiewała Anna Kosek z Gdyni, z Klubu Marynarki Wojennej. Następnie kolejni wykonawcy, przy czym publiczność najlepiej się bawiła przy znanych przebojach wojskowych. Owacyjnie też witano każdorazowo dziewczyny ubiegające się o tytuł miss, a została nią Paulina Sikora z Nowego Targu, zaś Miss Militaria Karolina Sojka z Gorlic.W konkursie piosenki w kategorii zespołów wygrał zespół Siedemnastka, zdobywając równocześnie nagrodę publiczności. Ten sam zespół przed dwoma laty też zdobył w Ustroniu nagrodę publiczności.

W niedzielę na rynku i przed sanatorium Równica wystąpiła Reprezentacyjna Orkiestra Marynarki Wojennej wraz z mażoretkami. Pomimo upału koncert na rynku zgromadził publiczność. Przed koncertem ogłoszono wyniki głosowania na Miss Publiczności, a została nią Agnieszka Śleziak z Bielska-Białej. Koncertu orkiestry wysłuchano głównie w cieniu rosnących wokół rynku drzew. Sama orkiestra znana jest w kraju i za granicą, posiada liczne nagrody, a odznaczana była już na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu.

- Myślę, że festiwal w tym roku przebiegł perfekcyjnie - mówi T. Dytko. - Pokaz walki wręcz przyciąga zawsze publiczność, było też dużo promocji wojska. Bardzo się postarały Wojska Specjalne. Oczywiście przy organizacji tak dużej imprezy pojawiają się kłopoty logistyczne. Trzeba zakwaterować masę ludzi, często coś się zmienia w ostatniej chwili, ktoś zapomniał zgłosić kierowcę na nocleg. Jestem tu trzy dni przed festiwalem i muszę wszystko ogarnąć. Oczywiście uczymy się na błędach. Festiwal jest dobrze przyjmowany w Ustroniu, a ja cenię sobie bardzo duże zaangażowanie władz miasta i samego burmistrza, który odbył ze mną rekonesans, sprawdzając, gdzie będzie pokaz walki, gdzie staną hammery. Myślę też, że ten festiwal zyskuje uznanie w środowisku wojskowym. Do tego podoba się przyjezdnym Ustroń. Niektórzy byli tu pierwszy raz i już opowiadają o Ustroniu jako najbardziej urokliwym miejscu w Polsce. Pomogła Beata Branc-Gorgosz z Jawora, bo spodobał się jej pomysł. Myślę, że nadal będzie z nami współpracować.

Festiwal został zorganizowany przez Agencję Reklamowo-Wydawniczą Dytko Media z Krakowa,Wojskowe Stowarzyszenie „Kultura, Turystyka, Obronność", Urząd Miasta, a partnerami organizatorów byli: Ministerstwo Obrony Narodowej, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Wojska Specjalne, Klub Wojsk Specjalnych, Dom Wczasowy „Jawor" w Jaszowcu. Patronat honorowy objął wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk.

Wojsław Suchta

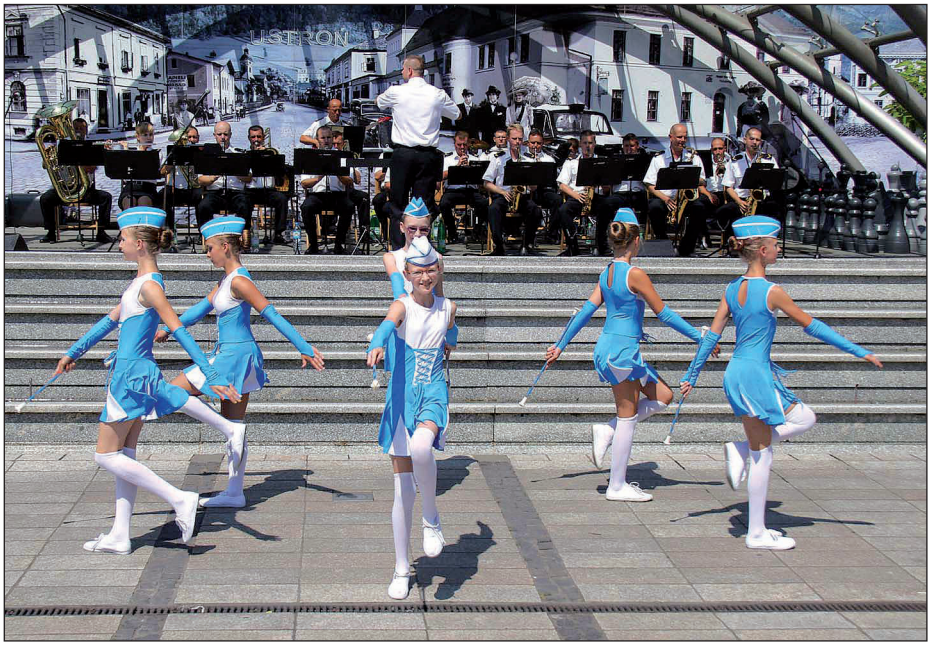

Orkiestra Marynarki Wojennej z mażoretkami. Fot. W. Suchta

Komandosa można udobruchać ... **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, muł, flot, węgiel groszek. TRANSPORT, RATY. 33/852 32 12, 518 201 189.

Bilety autokarowe, lotnicze, promowe. Mea Travel, Ustroń, ul. Rynek 3, tel. (33) 444-60-40.

Przegrywamy kasety VHS na DVD. 507-385-375.

Malowanie dachów, tarasów, okien, pokrycia papą termozgrzewalną. 505-168-217.

UWAGA! Wznowiliśmy pranie dywanów. Punkt przyjęć - sklep "Wszystko dla dzieci", ul. Cieszyńska (koło PKO). 660-546-764.

Wykonuję masaż klasyczny, leczniczy. Tel. 607-869-241.

Sprzedam hyundaia - gaz. 507-385-375.

DYŻURY APTEK

1-2.08	Elba	ul. Cieszyńska 2	tel. 854-21-02
3-4.08	W Nierodzimiu	ul. Skoczowska 111	tel. 858-60-76
5-6.08	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
7-8.08	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59

... ale nie zawsze. **Fot. W. Suchta**

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

2 VIII 17.00	Spotkanie z Sylwią Cieślar na temat „Dom w Amazonii, spotkanie z wolontariuszką misyjną”, *Muzeum Ustrońskie*
3 VIII 14.00	III Wybory Małej Miss/Mr Polski – Liga Talentów zakończona musicalem, *amfiteatr*
4 VIII 16.00	Międzynarodowy Koncert Piosenki Chrześcijańskiej, *amfiteatr*
10 VIII 12.00	Mistrzostwa Polski w Podawaniu Baraniny, *Karczma Góralska*
11 VIII 16.00	Międzynarodowe Wybory Miss Wakacji, *amfiteatr*
14 VIII 11.00	Międzynarodowy Dzień Osób Starszych, *rynek*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

Z wywiadu z Andrzejem Szcześniewskim, prowadzącym serwis rowerowy: Zwracam też uwagę na newralgiczne miejsca.(...) Układ kierowniczy - widelec, element łączący przednie koło z kierownicą, połączenie z ramą, układ napędowy - pedały, przerzutki oraz najczęstszy problem - połączenie pedałów z korbą i sama korba, a także osie kół. Podam przykład uszkodzenia widelca, który tylko dzięki wyjątkowej, intuicyjnej wręcz przezorności matki, nie doprowadziło do wypadku rowerzysty. Dziecko uderzyło w przeszkodę i to doprowadziło do pęknięcia rury sterowej, czyli widelca. Niestety w miejscu, którego nie widać. Gdybym tego nie sprawdził, w pewnym momencie dziecko trzymałoby w ręku kierownicę, która nie ma żadnego połączenia z kołem przednim. Aż strach pomyśleć, co by się mogło stać na ruchliwej drodze, czy podczas szybkiej jazdy. W tym roku przezorni klienci oddali mi do przeglądu 3 rowery z takimi uszkodzeniami.

* * *

Remont mostka obok ronda przy Rynku dobiegł końca. Trwał dwa miesiące. Na początku tego tygodnia znikł objazd przez targowisko na osiedle Manhatan i ruch skierowany został znowu ulicą A. Brody. Termin robót, akurat podczas wakacji, zapewne nie był zbyt fortunny, ale uwarunkowały go możliwości finansowe miasta. Strona organizacyjna i techniczna była gotowa dużo wcześniej.

* * *

Bieżący rok jest trudny dla miasta z powodu nieoczekiwanych perturbacji budżetowych. Co jest tego przyczyną (...) – wyjaśnia burmistrz Ireneusz Szarzec: Mocno odczuliśmy obniżenie stawek podatkowych obejmujących podatek gruntowy i tereny strefy uzdrowiskowej. Rozporządzenie Rady Ministrów pojawiło się już po zatwierdzeniu budżetu przez Radę Miejską Ustronia. Stanęliśmy przed faktem dokonanym, mając świadomość sporej dziury w budżecie. Konstruowany był on bowiem w oparciu o poprzednie, korzystniejsze dla gminy stawki. (...) podjęliśmy pewne ryzyko, poddając pod głosowanie radnym już opracowaną wersję. (...) Zasygnalizowaliśmy jednocześnie Radzie, że zapewne zajdzie konieczność rekonstrukcji gminnych finansów po pierwszym półroczu. (...) Założone wydatki bieżące oczywiście przycięliśmy trochę, a głównie chodzi niestety o ograniczenie wydatków inwestycyjnych.

* * *

Od 24 do 27 lipca w ustrońskiej Magnolii spotkali się uczestnicy IV Zjazdu i Konferencji Osób Niepełnosprawnych Związanych z Internetem. (...) ci, którzy przyjechali na zjazd po raz pierwszy, mogą skonfrontować swoje wyobrażenia na temat osób, z którymi porozumiewały się dotąd wyłącznie wirtualnie, z rzeczywistością. - Jesteśmy znajomymi z sieci - wyznaje Marzena. - Chcieliśmy spotkać się naprawdę. Porozmawiać o swoich problemach, życiu. Jeśli na czacie jest się szczerym i jest się po prostu sobą, wtedy nie ma żadnego rozczarowania podczas spotkania na żywo. I można się dalej przyjaźnić. *Wybrała:* ***(mn)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Czas wakacji

Minęły kolejne chłodne, deszczowe dni. Wreszcie przyszła oczekiwana i wielokrotnie zapowiadana poprawa pogody. Nad nami niebieskie niebo i upragnione słońce, które przygrzewa coraz mocniej. Pewnie niedługo będziemy narzekać, że jest za gorąco… No cóż, najwyraźniej zawsze musimy mieć powód do narzekania. A pogoda nadaje się do tego wręcz idealnie. Tym bardziej że ostatnio lubi nas zaskakiwać raptownymi zmianami, dużymi skokami temperatury czy ciśnienia. A to, szczególnie w pewnym, i trzeba przyznać: moim wieku, jest trudne do wytrzymania. Organizm nie nadąża już z przystosowywaniem się do takich raptownych zmian…

Wygląda na to, że zacznę, a właściwie już zacząłem, narzekać… A przecież nie zamierzałem tego czynić, pisząc ten felieton. Wręcz przeciwnie: chciałem wyrazić swoją radość ze słonecznych, letnich dni. Tak przecież na nie czekałem. W te poprzednie chłodne, deszczowe dni czułem się, podobnie pewnie jak wielu innych, delikatnie mówiąc, nie najlepiej. Ale teraz jest zdecydowanie lepiej. Przecież słońce świeci, a to zawsze, czy prawie zawsze, poprawia samopoczucie. Chyba, że słoneczko przesadza i przygrzewa za mocno…

Wyjechałem samochodem na miasto. Postawiłem auto na parkingu i poszedłem załatwić swoje sprawy. Wróciłem po godzinie. Słoneczko mocno grzało. Otworzyłem drzwi i poczułem zapach rozgrzanego samochodu. Przypomniały mi się słowa, które w takiej sytuacji, w czasie letnich, ciepłych miesięcy, zawsze któreś z nas wypowiadało: „To zapach wakacji. Czas się pakować i jechać na urlop…”.

I zaraz przypomniał mi się mały chłopiec, który jeszcze nie chodził do szkoły, który skarżył się, że jego starszy brat ma wakacje, a on nie ma… No cóż, od przejścia na emeryturę ja też nie mam już urlopu ani wakacji… Ale przecież mogę je sobie zrobić!

Zawsze uważaliśmy, że urlop czy wakacje trzeba należycie wykorzystać. Trzeba chociaż raz w roku spróbować coś odmienić w swoim życiu: wyrwać się z kieratu codziennych zajęć i obowiązków, zwolnić tempo swojego życia, mieć czas dla siebie i swoich bliskich, robić to, na co nie mieliśmy czasu w ciągu innych miesięcy roku. To jest czas na odpoczynek, na poznanie nieznanego dotąd świata, na zastanowienie się nad własnym życiem. A tego każdemu potrzeba… I dlatego trzeba wykorzystać właściwie czas wakacji, czas urlopu. To jest okazja do naładowania akumulatorów, nabrania sił na dalsze zwykłe, robocze dni, na borykanie się z codziennymi problemami i kłopotami…

Dla nas to był czas wyjazdu z domu. W dawnych latach zabieraliśmy do samochodu namiot z całym wyposażeniem i jechaliśmy na kemping. Przyznam, że nie przepadałem za nocowaniem w namiocie, ale na hotel nie było nas stać. A poza tym owo życie pod namiotem miało smak przygody i było naprawdę zupełną zmianą naszych życiowych warunków. Później przyszedł czas do spędzania urlopów w wygodniejszych warunkach… A nawet jak wakacje spędzaliśmy w domu, to staraliśmy sobie ten czas jakoś odmienić i urozmaicić…Wszak wyjazd z domu nie jest wcale nieodzownym warunkiem dobrego spędzenia wakacji czy urlopu. Najważniejsza jest zmiana stylu życia, zwolnienie jego tempa, wykorzystanie czasu dla siebie i bliskich, nabranie sił do dalszych pracowitych dni… Dlatego też życzę miłym Czytelnikom udanych urlopów i wakacji. I to bez względu na to, czy dopisze pogoda. Ważne, żeby dopisało dobre samopoczucie i pogoda ducha.

Jerzy Bór

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (153)

1. W Ustroniu 10 sierpnia (sobota) odbędą się VIII Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Podawaniu Baraniny. Nazwa „Święto Baraniny” wskazuje, że mistrzostwa odwołują się do tradycji hodowlanych i obyczajów kulinarnych.

2. Sięganiu po „dobra stołu” powinna towarzyszyć elementarna wiedza o historii kulinarnych obyczajów i preferencji w ocenie walorów posiłków. Gdy brakuje tej wiedzy, to grozi „nowobogackie obżarstwo”, będące rażącą wadą osób nieobytych w dziejach kuchennego rzemiosła, które mają chęć zakosztować dobrej kuchni, a można im serwować cokolwiek i jakkolwiek wykonane, bo i tak nie potrafią rozpoznawać właściwego smaku. Z mistrzowskim kunsztem przygotowane danie powinno być podane „ze szczyptą historii”, ukazującą dzieje kształtowania się kunsztu i upodobań w zakresie wyżywienia.

3. Badania w zakresie historii kulinarnych obyczajów są wyspecjalizowaną dziedziną nauk historycznych. Jarosław Dumanowski, profesor historii i kierownik Centrum Badań nad Historią i Kulturą Wyżywienia w Toruniu, ze znawstwem pisze – na swej stronie internetowej – o polskiej baraninie. Stawia on prowokacyjne pytanie: „Co się stało z polską baraniną? Dlaczego jedno z najpopularniejszych polskich mięs, potrawy opisywane w najstarszych polskich tekstach kulinarnych, właściwie zginęły, wyparte przez pogardzaną przez setki lat wieprzowinę?”. I wysuwa tezę o „zerwaniu ciągłości polskiej tradycji kulinarnej”, które „sprawiło, że zdążyliśmy zapomnieć o ogromnym bogactwie dawnej kuchni”. Zdając sprawę ze swych badań nad źródłowymi tekstami, historyk kultury wyżywienia pisze: „W dawnej kuchni polskiej ważną rolę odgrywała baranina. W *Compendium ferculorum* z 1682 r. pojawia się ona o wiele częściej niż wieprzowina, zepchnięta do skromnej, choć kulinarnie nad wyraz pożytecznej roli słoniny. Stanisław Czerniecki już w spisie niezbędnych do prowadzenia kuchni produktów wymienia «baranki młode, barany stare, skopy». Baranina pojawia się w jego dziele w przepisach na «Potrawę z ryżem», «Potrawę, osobliwie baranek z młodem sadłem», «Potrawę, osobliwie baranek z czosnkiem», «Potrawę z naleśnikami», «Potrawę z kaparami», «Baranka z substancyją», «Comber szaro gotowany»”. W dawnych polskich tekstach kulinarnych rysuje się przeciwstawienie dwóch rodzajów mięsa: baraniny i wieprzowiny. To przeciwstawienie powracało w wypowiedziach o preferencjach kulinarnych w kolejnych wiekach: „W wielokrotnie wznawianym *Kucharzu doskonałym* Wojciecha Wielądka z 1783 r. autor przedstawił prawie sześćdziesiąt receptur na skopowinę i jagnięcinę i tylko czternaście przepisów na dania z wieprzowiny”. Dumanowski zwraca też uwagę na czeski akcent w dziejach recepcji osiągnięć polskiej kuchni: „Wśród najstarszych polskich (choć spisanych po czesku) przepisów kulinarnych z XV w., obok aż czterech wersji «Szczupaka po polsku» (najsłynniejszej polskiej potrawy w średniowieczu i czasach nowożytnych), znalazł się tylko «Beranec po polsku», który w czeskich książkach kucharskich z XVI w. zasłużył już na tytuł «Beránek po polsku velmi chutný». Baranek był więc nie tylko polski, ale i bardzo smaczny”. Elementarna znajomość „dziejów kuchni” pozwala smakować podane potrawy z „historycznym zmysłem”, jakby wespół z poprzednimi pokoleniami, gdy korzysta się z ich kulinarnych doświadczeń.

4. Kulturę dobrego smaku tworzy się nie tylko dzięki działalności artystycznej w obszarze sztuki. W związku z książką Zbigniewa Herberta (1924-1998) „Barbarzyńca w ogrodzie”, dotyczącą doświadczania dzieł sztuki, Czesław Miłosz, w prowadzonej między obu poetami korespondencji (list z 18 VII 1963), droczy się z zaprzyjaźnionym autorem w kwestii zakresu smakowania życia: „Łajdaku, smak świata to dla ciebie wszystko: tawerna, stół, szklanki, zapachy, światła, cienie, architektura, ale to zaznaczone mimochodem, jak na mój gust za dużo pokłonu przed sztuką”. Idzie tu o doznania z podróży po Włoszech, którymi wcześniej listownie dzielił się Herbert, zwracając uwagę na smak dzieł sztuki, a tylko napomknął o całościowym „smaku świata”. Miłosz trafnie stwierdza, że „smak świata to wszystko: tawerna, stół, szklanki, zapachy, światła, cienie, architektura” i nie powinno się redukować opowieści o „smaku świata” do „wysmakowanych” dzieł sztuki.

5. Kultura dobrego smaku to również odpowiednio usytuowane miejsce biesiadnego spotkania, to rozchodzące się zapachy, to wysublimowana jakość serwowanego dania, która ujawnia kunszt kuchmistrza i rozbudza smak.

Marek Rembierz

Kruszenie płyt chodnikowych. Fot. W. Suchta

Nad bagnetami. Fot. W. Suchta

Łamanie drąga. Fot. W. Suchta

POKAZ

Atrakcją IV Military Festiwalu był pokaz sztuk walki komandosów z VI Brygady Powietrznodesantowej 18. Batalionu Desantowego w Bielsku-Białej. Prezentowano akcje zespołowe, były też popisy indywidualne. Miejsce pokazu w Parku Kuracyjnym ścisle otoczyła publiczność, a poszczególne ewolucje oklaskiwano. Podziw budziły walki wręcz, obrona przed napastnikiem z nożem, ale najwięcej uznania żołnierze zdobyli sobie rozbijaniem na torsie kolegi betonowych płyt chodnikowych młotem, czy dachówek pojedynczymi uderzeniami. Przybyli na Military Festiwal starsi stopniem żołnierze powiedzieli:

Major Arkadiusz Skupień z dowództwa Wojsk Specjalnych w Krakowie:

- Zostaliśmy zaproszeni i prezentujemy jednostki specjalne, których jest pięć w naszym kraju. Stworzyliśmy stoisko promocyjne wojsk specjalnych, są ulotki, można zapoznać się z historią każdej z jednostek. Również były konkursy dla dzieci, baloniki. Mam nadzieję, że nadal będziemy tu zapraszani, bo jest to okazja do prezentacji, informacji o możliwości rekrutacji do wojsk specjalnych.

Podporucznik Jarosław Turkowski z VI Brygady Powietrznodesantowej 18. Batalionu Desantowego:

- Wspomagamy organizatora swoją obecnością, swoim sprzętem i pokazem walki wręcz. Jest to promocja armii i służby w VI Brygadzie. Lubimy to robić, to nasza pasja i nasza służba. Społeczeństwo postrzega wojsko bardzo dobrze, a my staramy się nie zepsuć tego wizerunku, a nawet pracujemy nad jego poprawą. Odwiedzają nas dzieci z rodzicami, ale też żołnierze rezerwy z lat 80. Wtedy nie było hammerów, więc chętnie oglądają. Młodzież informujemy, jakie warunki należy spełnić, by wstąpić do armii. Myślę, że ta impreza w Ustroniu jest udana, trafiony pomysł.

Major Janusz Świerczek z Wojskowej Komendy Uzupełnień w Bielsku-Białej:

- Od 2009 r. nie ma powołań do zasadniczej służby. Dawniej WKU wszystkim kojarzyło się ze strachem, z paniką, teraz jest wręcz odwrotnie, bo na jedno miejsce w służbie przygotowawczej mamy dwudziestu chętnych. Dawniej młodzi ludzie unikali służby wojskowej, a teraz, można powiedzieć, pchają się drzwiami i oknami, inwestują w siebie, by się do wojska dostać, bo obecnie nie wystarczy napisać wniosek, ale trzeba sobą coś reprezentować począwszy od wykształcenia i sprawności fizycznej, a na odporności psychicznej kończąc. Nie jest to zawód jak każdy inny, nie obowiązek, a powołanie. Zawsze młodych ludzi informujemy, że to nie jest łatwy chleb, zajęcie dla ludzi z pasją. Munduru nie zakładają przypadkowi ludzie. Generalnie młodzież jest bardzo słaba fizycznie i psychicznie i w procesie kwalifikacji bardzo dużo odpada. **(ws)**

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Artur Kluz, Tadeusz Krysta**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 29.7.2013 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 5.8.2013 r.